

JÓZEF DEMIANIAK

## Ustalenie sprawcy zgwałcenia na podstawie magnetofonowego zapisu głosu

Dnia 2 sierpnia 1984 roku około godz. 24.00 we wsi położonej w okolicach Zielonej Góry nieznanemu sprawca dostał się przez uchylone okno do mieszkania Aliny S. Grożąc użyciem noża, zmusił ją do poddania się czynowi nierządnemu. Po dokonaniu tego czynu sprawca zabrał z torebki pokrzywdzonej około 1500 zł., po czym drzwiami wejściowymi opuścił mieszkanie.

Po zawiadomieniu o tym fakcie RUSW w Zielonej Górze, na miejsce zdarzenia przybyła grupa operacyjno-dochodzeniowa z psem tropiącym. Jednakże tej nocy nad Zieloną Górą przeszła jedna z najgwałtowniejszych burz, która zatarła wszelkie ślady na ziemi i uniemożliwiła podjęcie tropu przez psa.

Z pierwszych słów pokrzywdzonej wynikało, iż czynu tego mógł dokonać Marek T., sąsiad mieszkający w budynku obok zabudowań Aliny S. Marka T. zastano w jego mieszkaniu. Jak stwierdzili pozostali domownicy tego dnia wypił on znaczną ilość alkoholu i spał w pokoju. Od podejrzanego pobrano próbki krwi, zabezpieczono rzeczy osobiste, tj. spodnie, sweter oraz mokre buty.

Grupa operacyjno-dochodzeniowa dokonała oględzin miejsca zgwałcenia. W ich trakcie zabezpieczono m. in. ślady linii papilarnych. Występowały one na zewnętrznej stronie okna, przez które sprawca dostał się do mieszkania. Zabezpieczono także prześcieradło z szarobiałymi plamami. Na wniosek prokuratora rejonowego podejrzany Marek T. został tymczasowo aresztowany.

Do Zakładu Medycyny Sądowej AM w Poznaniu zwrócono się z prośbą o dokonanie badań biologicznych zabezpieczonych śladów. W tym celu przesłano jako materiał dowodowy poplamione prześcieradło oraz wymaz z pochwy pokrzywdzonej, a jako materiał porównawczy — próbki krwi, śliny oraz rzeczy osobiste podejrzanego. Celem tych badań było ustalenie, czy w materiale dowodowym występują czynniki grupowe, pochodzące od Marka T. Równoległe zarządzone badania daktyloskopijne

zabezpieczonych śladów linii papilarnych. W materiale porównawczym występowały ślady linii papilarnych wyżej wymienionego.

Wyniki zarządzonych badań okazały się negatywne. Na tej podstawie prokurator rejonowy uchylił areszt tymczasowy.

Zdawało się, iż sprawa utkwiała w martwym punkcie i nie rokuje szybkiego pozytywnego rozstrzygnięcia. Przełomowym momentem, jak się miało okazać, było uporczywe twierdzenie pokrzywdzonej, że jest ona w stanie rozpoznać głos sprawcy, który jakoby miał charakterystyczną wymowę. Bliżej nie potrafiła tej cechy określić. Prokurator rejonowy zalecił przeprowadzić eksperyment fonoskopijny celem potwierdzenia zeznań pokrzywdzonej lub całkowitego oddalenia jej sugestii.

W tym celu zwrócono się do Wydziału Kryminalistyki WUSW w Zielonej Górze, ażeby ekspert badań dokumentów opracował odpowiedni tekst, umieszczając w nim kilka słów, które sprawca wypowiedział do Aliny S. Tekst taki opracowano. Wezwano do tego eksperymentu cztery osoby, a wśród nich Marka T., jego brata, nowo wytypowanego do kręgu podejrzanych Karola Sz. oraz jednego z funkcjonariuszy RUSW w Zielonej Górze.

Zapisu magnetofonowego głosu wymienionych osób dokonano w nieustalanej kolejności. W sporządzonym na tę okoliczność protokole, zapisywano dane osoby, której głos nagrywano. Miało to na celu niesugerowanie pokrzywdzonej, czyj aktualnie słyszy głos. Istotnie Alina S. po wysłuchaniu wszystkich czterech nagranych głosów wskazała, że niewątpliwie głos czwartego w kolejności osobnika, nagrany na taśmie, to głos sprawcy jej zgwałcenia. Zapisano ten fakt w protokole. Alinę S. poinformowano, że głos ten jest głosem Karola Sz., a nie jak zapisano w protokole przesłuchania pokrzywdzonej, że głos sprawcy podobny był do głosu Marka T.

Uczestnicząca w tym przesłuchaniu prokurator rejonowy miała więc dowód, że Alina S. nie jest w stanie rozpoznać, jak twierdziła, na podstawie głosu sprawcy zgwałcenia.

Miało się jednak szybko okazać, że nic bardziej mylnego. Ekspert prowadzący te nagrania, mając na uwadze poprzednie stwierdzenie Aliny S., że sprawca ma charakterystyczne brzmienie głosu, skojarzył sobie ten fakt z istotnie dosyć niezwykłym, trochę sepleniącym głosem Karola Sz. Skonsultował się z ekspertem daktyloskopii, który miał przydzieloną sprawę dotyczącą tego zgwałcenia. Spośród wielu kart daktyloskopijnych osób do eliminacji wybrał kartę Karola Sz. Kartę tę ekspert daktyloskopii porównał z zabezpieczonymi śladami linii papilarnych, pozostawionymi na miejscu zdarzenia i w ciągu kilku minut orzekł, iż są to odciski palców Karola Sz.

Tak więc zaledwie w ciągu kilku godzin nastąpił całkowity zwrot w stronę rozwiązania trudnego, bo trwającego ponad 6 miesięcy dochodzenia.

Gdyby eksperyment ten przeprowadzono znacznie wcześniej, co sugerowała pokrzywdzona, zapewne rozwiązanie sprawy nastąpiło by bez dodatkowych komplikacji w postaci tymczasowego zatrzymania osoby nie mającej z tym czynem nic wspólnego, jak też przeprowadzenia powrotnych badań biologicznych i daktyloskopijnych.